№ 178. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 21-go Grudnia 1915 r. Rok I.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Administracya ... sklepie przy ulicy ... sowej № 9.

...wiadomienia o ślubach, ...wach, przedstawie-

2 kor. 50 hal., 2 marki 50 ... lub 1 rubla 25 k. ... z przesyłką pocztową 3 kor., 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA ... we wszystkich ... w księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis ... u jest go ... GAZETA POLSKA. Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagorzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Golonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 20 grudnia.

Pod Mojkowcem nad Tarą.

5 armat, kilkaset jeńca.

Walki działowe na froncie włoskim i francuskim.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na północnym wschodzie.

Na froncie rosyjskim nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

Na froncie włoskim.

Na całym froncie umiarkowana czynność artyleryi, która tylko w odcinku Chiese i w okolicy Col di Lana podnosiła się do większej gwałtowności.

Poważne zwycięstwo w Czarnogórze.

Wojska jenerała Kövesza **wzięły szturmem silnie ufortyfikowane pozycye nieprzyjacielskie na kolanie Tary** (na południowy zachód od Bijelopolje) **i pod Goduszą** (na północ od Berane).

W walkach na brzegach Tary zdobyliśmy **3 armaty górskie, 2 działa polowe i 1.200 karabinów.** Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na froncie zachodnim.

Ogień naszych bateryi nadbrzeżnych rozpędził monitory nieprzyjacielskie, które wczoraj popołudniu ostrzeliwały Westende.

Na froncie obok żywej czynności artyleryi kilkakrotne pomyślne dla nas wybuchy minowe.

Na Bałkanach.

Wczoraj wojska austro-węgierskie stoczyły **pod Mojkowcem** (nad Tarą) dalsze pomyślne walki, w których wzięły kilkaset jeńca nieprzyjacielskiego.

Akcya floty niemieckiej na morzu Północnem.

BERLIN 20 grudnia. (T.B.K.). Urzędowo donoszą: Części naszej floty przeszukały w ostatnim tygodniu morze Północne, wypatrując nieprzyjaciela, krążyły następnie dnia 17 i 18 grudnia po Skageraku dla skontrolowania ruchu handlowego. Przy zbadaniu 52 okrętów zabrały 1 parowiec z kontrabandą. Przez cały czas poszukiwań siły morskie angielskie nie dały się nigdzie dostrzec.

Papież o pokoju.

„N. Zürcher Zeitung“ w artykule o alokucyi papieża pisze pomiędzy innemi:

Poraz pierwszy — o ile wiemy — zdarzyło się, że urzędowa agencya Stefaniego w Rzymie podała telegraficznie pełny tekst alokucyi papieża i to z większym pośpiechem, niż mowy ministrów Salandry i Sonnina. Już ta okoliczność świadczy, jaką wagę rzymskie koła rządowe przywiązują do alokucyi papieża:

Otóż z alokucyi tej wynika, że papieżowi znane są dokładnie warunki pokoju obu grup wojujących, a mianowicie oficyalne warunki rządów. Ale tutaj widzi papież przepaść tak głęboką, że niepodobna jej wypełnić. Niezaprzeczenie warunki mocarstw centralnych muszą być twarde wobec tak wielkich ofiar, poniesionych przez te państwa, ale mimo to można dyskutować nad nimi, gdyż nie mają one na celu rozbicia którego bądź z państw, należących do czwórporozumienia. Natomiast czwórporozumienie chce rozbić Niemcy i rozkawałkować Austro-Węgry, to też jego propozycye nie nadają się wcale do dyskusyi.

Jeżeli papież zaklina mocarstwa, ażeby odstąpić od niesprawiedliwych warunków pokoju, ażeby przynajmniej umożliwić wymianę myśli — to widać, że położenie jest beznadziejne. A przytem papież ma świadomość faktu, że zwycięska grupa mocarstw centralnych ma prawo do słusznych rekompensat.

Ale nie zanikła wszelka nadzieja, skoro papież w dalszym ciągu podnosi, że „jest koniecznem, ażeby obie strony w pewnych punktach poczyniły ustępstwa“. A więc wiadome są przynajmniej sprawy, w których potrzebna jest wzajemna ugodowość.

Jest to dowodem wszechstronnego zaufania do papieża, jeżeli wszystkie państwa wojujące dały mu tak dokładne informacye i uznały w nim światową instancyę pośredniczącą. Odbywa się niebywały proces dziejowy, w którym odzywa się głos papieża, że już chodzi nie o dobro tego lub owego państwa, lub narodu, lecz o dobro całej Europy i całej chrześcijańskiej cywilizacyi.

WIERZĘ.

W skręty szalejących wirów porwała nas Wojna.

Od fortów Czingtau aż do pustyń afrykańskich, od Bagdadu po Ostendę — od cierpliwego chłopa do salonowego blagiera — wszystko i wszystkich uniósł na swej grzywie płomienistej żywioł. Niby smok mistyczny, ogniem ziejący, niby kometa, z otchłani wszechświata biegnąca drogą, wytyczoną przez Niewiadomego, leci — Wojna.

Nieprzejrzane mrowie ludzi zbrojnych, większe, niźli oko przebiezyć potrafi, potężniejsze, niźli myśl objąć zdoła.

Miliardy pracy ludzkiej, zawartej w złotym krążku monety, lub w symbolicznym papierze banknotu, spalają się w niezamienne wartości Nicości.

Wyginęło już ludzi tylu, że mogliby stworzyć wielki naród! Wylano już łez tyle, że możnaby niemi wulkany gasić, dokonano czynów tylu, iż stanie ich na wiek do rozpamiętywania poezyi!

Od tysiąców lat potężniejszych zmagań się ludzkość nie zna. Od Wschodu i Zachodu, od Północy i Południa, na morzach i górach, w powietrzu i pod wodą wre bój wspaniały, śmiertelny, straszliwy. Gdy Duch Widzący spoglądał z planetarnych przestrzeni na ziemię, widzi ją w krwawej chmurze, w pękaniu mórz i ziem, w porodowych drgawkach stwarzania.

To jest bowiem prawo ziemi, iż w katuszach rodzi się nowe Słowo.

Ale czemużeś potęgo straszliwa, — o Wojno!—czemużeś ojczyznę moją nawiedziła swym przerażającym majestatem? Od krańca po kraniec podarte jest łono ziemi, co mnie wydała, a blizny te pełne są krwi ludzkiej. Pobite są chaty nasze, zburzone kościoły, spalone wsi i miasta. Orałaś — o Wojno! — na mej ziemi sochą narodów, niemiłosiernie płużyłaś... Siewcy twego ziarna — zwłoki bojowników — tysiącami grząi mogilnych — leżą od Karpat po Wilno. Szłaś — o Pani krwawa — stopą ciężką historyi, wyciskając krew i łzy, które próżno siliły się zalać szalejące pożary. Nie pytając, bierzesz ludzi i zwierzęta, gubisz je albo rzucasz w lodowate równiny Sybiru. Wysuszyłaś soki ziemi, wyssałaś krew z serc, dzieci tysiącami zabierasz...

O Wojno!

Kto jesteś?

Naprożno oschłe mózgi mierzą cię metrem kupca, sondują sondą spekulacyi. Gadali o Tobie, nie znając cię, kokietowali Tobą niby piękną nałożnicą. Azes spadła, jak tygrys ukryty za skałą i wzięłaś nas w swe szpony. Niby sęp, co porwał zająca, niesiesz nas wśród piorunów i zamętu ponad przepaście świata — i któż wie, kędy jest twój kres i cel ostateczny?

Czy jesteś biczem Bożym na złych i podłych?

Czyś piastunką wielkich odmian dziejowych?

Czy niosącą jesteś sprawiedliwość i Boga? — czyli jako huragan piekielny pędzisz, by jeno druzgotać i łamać?

Nikt z ludzi treści oczu twych lodowatych nie odgadł.

Wiem jednak, iżeś potężniejsza, niż wola najpotężniejszych mocarzy — i wiem, że sama sobą władasz, a idziesz, dokąd chcesz ty i stwarzasz lub rujnujesz, jak losy nieznane śmiertelnym przeznaczyły.

Albowiem jako świat i wszechświat prawdą są, tak i ty, córa nieznanych olbrzymów, niesiesz prawdę.

Tyś się zjawiła i w proch rozsypało się królestwo kramarskich duchów. Obnażony jest człowiek i oddany pod sąd. Kłamstwo i nędza serc nie jest już panem...

Przeto wierzę, iż ziemi mojej męka nie jest na darmo, i wierzę, iż ofiarna krew bohaterów tworzy, wiem, iż jeśliby głupia pycha miała podłością zasiać krwią polewane skiby ojczyste, wrócisz mścicielka zbrodni... ty, lub twoja siostrzyca...

Zygmunt Kisielewski.

Ze stosunków na Litwie.

Wiadomości z części Litwy, znajdującej się pod okupacyą niemiecką, dochodzą na razie w dość szczupłej liczbie, tak że trudno wyrobić sobie dokładne wyobrażenie o panujących tam stosunkach. Litwa, a właściwie zachodnia część tego kraju, zajęta przez wojska niemieckie, nie stanowi pod względem administracyjnym jednolitej całości. Wraz z gub. Suwalską, której północna część zamieszkana jest przez ludność litewską, terytoryum Litwy dzieli się na trzy odrębne obszary.

Gub. Suwalska, należąca do Królestwa Polskiego, ma zarząd własny — „Suwalski zarząd cywilny“. Na czele tego zarządu stoi nadradca prezydyalny Rüdiger von Hangwitz. Siedziba zarządu jest w Suwałkach. Tam też wychodzi „Dziennik rozporządzeń“ zarządu cywilnego w trzech językach — niemieckim, litewskim i polskim.

Drugim odrębnym obszarem jest zachodnia część gub. Kowieńskiej po Niewiażę. Dalej granica idzie mniejwięcej w prostej linii w przedłużeniu Niewiaży na północ. Granica ta jest prowizoryczna. Szefem zarządu gub. Kowieńskiej w tych granicach jest Franciszek Józef książę von Isenburg-Birstein z siedzibą zarządu w Tylży (Prusy Wschodnie). Najważniejszymi miejscowymi przedstawicielami władzy są naczelnicy powiatów (Kreisamtsmänner). Mają oni przy swym boku żandarmów, którzy poza zwykłą służbą żandarmską pełnią obowiązki starszych w gminach, zwłaszcza tam, gdzie poprzedni naczelnicy gmin uciekli lub z innych względów nie przystąpili do pełnienia swoich czynności. Rozpowszechnienie rozporządzeń i obwieszczeń władz odbywa się przeważnie za pomocą plakatów w języku litewskim i niemieckim. Zarząd niemiecki wydaje dla tej części Litwy „Dziennik rozporządzeń“ w dwuch językach: niemieckim i litewskim. Pierwotnie ogłoszenia i pisma urzędowe były drukowane w trzech językach t. j. jeszcze i w polskim. Obecnie po polsku drukuje się te rzeczy oddzielnie, ale tylko dla Kowna miasta. Pismo urzędowe jest redagowane przez miejscowego Litwina, przyczem wydanie polskie, posiadające debit tylko w mieście Kownie, jest wydawane w tak skandalicznym języku, że staje się prawie niezrozumiałem. Ponieważ Kowno wraz z okolicami jest miastem polskiem i większość ludności niepolskiej zna dobrze ten język, w dodatku ponieważ zarząd kowieński składa się wyłącznie z Poznańczyków, przeto władze w stosunkach z ludnością zmuszone są ciągle uciekać się do języka polskiego.

Wojska okupacyjne zastały Kowno prawie zupełnie wyludnione. Pierwsi dali znak życia Litwini i korzystając z resztek funduszu W. Ks. Tatjany w połowie października otworzyli kilka szkół elementarnych i pięć klas gimnazyalnych. Część sił pedagogicznych gimnazyalnych została przysłana przez władze niemieckie z Tylży, pozatem pracuje szereg sił lokalnych, często słabo wykwalifikowanych. Językiem wykładowym w przyszłości ma być litewski, obecnie ponieważ znaczna część uczniów język litewski zna bardzo słabo, nauczanie odbywa się przeważnie po rosyjsku, z rosyjskich podręczników i t. d. Język polski pierwotnie projektowany jako nieobowiązkowy w szkołach elemetarnych, obecnie został zupełnie usunięty ze wszystkich zakładów. Szkolnictwo litewskie zostało zorganizowane przy życzliwem współdziałaniu władz niemieckich. Nadburmistrz dr. Pusch oddał Litwinom bezpłatnie szereg lokali szkolnych wraz z całym inwentarzem i t. d.

Dopiero w kilka tygodni po wzięciu Wilna powróciła stamtąd do Kowna garść ruchliwej inteligencyi polskiej i dopiero wówczas rozpoczęły się pierwsze kroki w sprawie szkolnictwa polskiego.

Odmienne stosunki panują w trzeciej części Litwy wraz z Wilnem, w którem funkcyonuje Komitet Obywatelski. Ten ostatni składa się z 24 osób: 13 Polaków, 5 Litwinów, 3 Białorusinów, 3 żydów. Prezesem jest p. Stanisław Kognowicki (Polak), pierwszym wiceprezesem p. Nilejszys (Litwin), drugim dr. Boguszewski, sekretarzem p. Kazimierz Świątecki. Rada miejska wileńska została zniesiona. Zarząd miasta pozostał w roli wykonawczej — prezydent p. Węcławski, wiceprezydent p. Niedziałkowski. Władza spoczywa w ręku mianowanego burmistrza Niemca. W Wilnie funkcyonuje milicya, gdy w Kownie wojskowa policya niemiecka. Po wsiach i miasteczkach administracya niemiecka. Do roli pomocniczej powoływana jest ludność miejscowa i księża. Pracom Komitetu Obywatelskiego władze nie przeszkadzają, raczej rozszerzają jego atrybucyę. W zakres jego czynności wchodzi prowiantowanie, filantropia i pewne czynności administracyjne (pośrednictwo między komendanturą niemiecką a ludnością, wydawanie przepustek i t. p.

W Wilnie wobec kwestyi narodowościowej władze zachowują się zupełnie biernie. Panuje też powszechna zgoda narodowościowa, wyrażająca się tem między innemi, że wszelkie enuncyacye, nawet pieczęć Komitetu Obywatelskiego redagowane są w pięciu językach (polski, litewski, białoruski, żargon, niemiecki). Enuncyacye władz redagowane są w czterech językach z pominięciem białoruskiego językiem „międzynarodowym“ w Wilnie powszechnie uznanym jest polski. Życia partyjnego politycznego prawie niema. Wszystkie kierunki z wyjątkiem usuwających się zewsząd i pozostających moskalofilami klerykałów litewskich biorą udział w pracach obywatelskich. W Wilnie jest gimnazyum litewskie z wykładem obowiązkowym języka polskiego i gimnazyum polskie z wykładem nieobowiązkowym języka litewskiego, na który młodzież tłumnie się zapisuje.

Bułgarski premier o sprawie polskiej.

Sofia, 26 listopada.

Jak donosi sofijski „Dnewnik“ (nr. 4734, art. p. t. „Minister Radosławow za polskija waprós“), bułgarski prezydent ministrów, dr. W. Radosławow przyjął przed kilku dniami na specyalnej audencyi sofijskiego korespondenta „N. Reformy“ i w blizko godzinnej rozmowie z nim roztrząsał aktualną dzisiaj kwestyę polską. Celem posłuchania było zaproszenie ministra Radosławowa do wzięcia udziału w ogłoszonej przez „Polskie Biuro prasy“ w Sofii ankiecie w kwestyi polskiej, a zarazem i interview co do stanowiska prezydenta ministrów w tym przedmiocie.

Jakkolwiek kwestya polska była dotychczas dla Bułgarów przedmiotem zbyt odległym i mało znanym, jakkolwiek i dzisiaj bułgarscy mężowie stanu pochłonięci są przedewszystkiem zagadnieniami politycznemi własnej ojczyzny — przecież dr. Radosławow okazał dla kwestyi odradzającej się Polski najwyższe zainteresowanie i zajął wobec niej stanowisko najzupełniej określone.

Co do stanowiska Bułgarów wobec dążeń polskich zaznaczył prezydent ministrów, iż cały naród bułgarski uznaje je jako najzupełniej słuszne i uzasadnione. — Niema w Bułgaryi partyi, któraby miała powód do przeciwstawienia się tym dążeniom. W interesie kultury całej Europy leży dopuszczanie do swobodnego rozwoju tak wielkiego i dla kultury tak zasłużonego narodu, jakim jest polski.

D-r Radosławow wyraził nadzieję, że przyszłość Polski ułoży się dla narodu polskiego pomyślnie, co już dzisiaj zapowiadają objawy życzliwego dla Polaków stanowiska zarówno oficyalnych Austro-Węgier, jak i Niemiec. O ile wnosić może z głosów prasy niemieckiej i wynurzeń polityków obu monarchij centralnych, dla Polski rozpoczyna się nowa era dziejów; prawa ich narodowe zostaną w całej pełni uszanowane, a i w ziemiach polskich, przynależnych do cesarstwa niemieckiego, rozpocznie się niezawodnie dla Polaków nowy, korzystniejszy dla nich kurs.

Lecz Polacy jednego nie powinni nigdy spuszczać z oczu; że urzeczywistnienie wielkich haseł nie dokonuje się nagle, od jednego rozmachu. Należy uzbroić się w cierpliwość i powoli, a systematycznie i wytrwale dążyć do wytkniętego celu. Najlepszym przykładem postępowego wyzwolenia się i usamodzielnienia jest właśnie dzisiejsza Bułgarya. Przed czterdziestu niespełna laty jeszcze najwyklejszy paszałyk turecki, potem długi czas — rosyjski. — Dlatego radzi bułgarski premier umiarkowanie i wstrzemięźliwość w postulatach, a jednolitość i konsekwencyę w postępowaniu.

Na pytanie, czy Bułgarya w ewentualnym kongresie pokojowym zajmie życzliwe w sprawie polskiej stanowisko, prezydent ministrów odpowiedział, że niewiadomo jesze, jaka rola przypadnie w udziale Bułgaryi na takim kongresie. W każdym razie jednak wobec zasług i ofiar, jakie położyła w obecnej wojnie, i jej głos musi zaważyć na szali. A wówczas, jeżeli tylko sprawa polska tam wypłynie jako jedno z zagadnień, nie ulega kwestyi, że i Bułgarya poprze jak najgoręcej słuszne postulaty Polaków.

Zasadniczo Bułgarzy muszą sympatyzować z aspiracyami polityczno-narodowemi Polaków. By jednak te sympatye mogły przybrać jakiekolwiek konkretne formy, należy przedewszystkiem zbliżyć do siebie oba narody, dotychczas sobie tak obce — należy pracować nad zapoznaniem wzajemnem obu społeczeństw, które zbliżają do siebie szczególnie dzisiaj nowe konstelacye polityczne, łączność i sąsiedztwo za pośrednictwem sojuszu Bułgaryi z państwami centralnemi.

W ankiecie w sprawie polskiej dr. Radosławow obiecał wziąć osobiście udział, mimo nadmiaru zajęć urzędowych, mimo ważnych zagadnień, ciężących na samej Bułgaryi.

Przedstawiciel „N. Reformy“ opuścił gabinet bułgarskiego prezydenta ministrów z najwyższem zadowoleniem, dziękując d-rowi Radosławowi za życzliwość i zainteresowanie, jakie okazał dla kwestyi polskiej, jak niemniej i za opiekę, jaką prezydent ministrów, dzięki pośrednictwu posła hr. Adama Tarnowskiego, rozciągnął nad przebywającymi w Bułgaryi Polakami, poddanymi rosyjskimi.

Dziennik bułgarski dodaje od siebie, że spodziewać się należy, iż „przyjazne dla nieszczęśliwej i bohaterskiej Polski słowa bułgarskiego premiera zrobią jak najlepsze wrażenie na całem społeczeństwie zarówno polskiem, jak i bułgarskiem; a piękny jego przykład zachęci wielu bułgarskich polityków, uczonych i publicystów do licznego udziału w ankiecie Polskiego Biura Prasowego w Sofii“. — Dziennik kończy uwagą, że naród bułgarski winien być godnie reprezentowanym i w tem przedsięwzięciu, w którem biorą udział wszystkie cywilizowane narody Europy i Ameryki.

Grozew.

Maurycy Mochnacki.

II.

Niebezpieczeństwo Rady i zamiamiarów Lubeckiego odrazu przejrzał Mochnacki. Stało się. Władzę porzuconą na bruku podjęli właśnie ci, co byli przeciwnikami rewolucyi. Mochnacki nie sentymentalizując zrozumiał, że są to wrogowie podchorążych, Belwederczyków i jego. W jego rozpłomienionej wypadkami głowie myśli kotłowały jak w kuźni cudownej. Zamiarom wrogów trzeba, musi się przeszkodzić energicznie i natychmiast. Nie czas na domowe, pocztowe leki, gdy choroba w ciągu kilkunastu godzin zrobiła już takie postępy. Tu perswazyą i prośbami nic nie poczniesz. Trzeba siłą zwalić wrogie poduszczenia. Siłą! Lecz skąd wziąć tę siłę? — na kim się oprzeć?

Na podchorążych, na tych szlachetnych i prostych bohaterach, na żołnierzu i na ludzie. Lud bowiem i wojsko przyjęły rewolucyę z entuzyazmem. Miasto wrzało. Miasto chciało wojny z ciemięzcą i wołało o wodza, któryby rozgorączkowane, chciwe walki szeregi poprowadził.

Gdy tłum wynalazł Chłopickiego, porwał go na ramiona, całował jego mundur, płakał, błagał: — Jenerale, prowadź na Moskala! Lecz jenerał burzył się, krzyczał, klął, wymyślał na uliczną burdę! Tymczasem W. Książę przeniósł się do Wierzbna, gdzie raz po raz zgłaszali się do niego posłowie od Rady, próbując jakoś rzecz załagodzić.

Mochnacki zdecydował zatem oprzeć się na ludzie, na podchorążych i na wojsku, pod hasłem wojny z Rosyą, natychmiastowego ataku na siły rosyjskie, gromadzące się przy księciu, pod hasłem wreszcie przeniesienia wojny odrazu na Litwę i Ruś. Tłum go zrozumiał i posłuchał. Mochnacki zdecydowany był na wszystko. Udało mu się też zerwać układy z W. Księciem, wypchnąć z Rady elementy najbardziej kompromisowe (między innymi i Lubeckiego) i sprawić to, że W. Książę jął się wycofywać z kraju polskiego.

Zwyciężyła zatem rewolucya narodowa, naród i głowy uznali ją i przyjęli. Zdawało się, iż przemyślne zabiegi Lubeckiego zostały sparaliżowane. Mochnacki był u góry. Młody, niedoświadczony, genialny mówca, niepospolity stylista, trybun i spiskowiec, uosobienie nocy 29 listopada — Mochnacki — zwyciężył.

Zwyciężył, ale połowicznie, ale pozornie. Aczkolwiek symbol potęgi Rosyi, tej potęgi, co złamała 18 lat temu Napoleona, W. Książę, usunął się — lecz wiary w Polskę, zaufania w siły, przekonania w możliwość zwycięstwa i wolny wśród stojących na czele nie było. Lubecki zszedł z widowni, lecz działał za kulisami. Rada administracyjna rozwiązała się, lecz zastąpił ją „Rząd Tymczasowy“. Ale i ten nie mógł poradzić sobie z żywiołem, z żołnierzem, z ludem, z klubem patryotycznym, który pod wodzą Mochnackiego, a pod płaszczykiem Lelewela parł do dalszego działania, do natychmiastowych kroków zaczepnych przeciwko Rosyi. Wtedy Lubecki umyślił urwać łeb hydrze, zwalić Mochnackiego a władzę oddać bożyszczu tłumu, w ręce człowieka, który dopiero po upadku powstania uwierzył w możliwość zwycięstwa. Lubecki wraz z Czartoryskim, Niemcewiczem, Pacem postanowili skłonić Chłopickiego, ażeby wziął dyktaturę z tym tajnym zamiarem, by dyktator „żelazną ręką“ stłumił ulicę i dał możność zawrócenia fali ruchu na mieliznę układów.

Ks. Lubecki, wyjątkowego sprytu człowiek, który umiał swojego czasu nie tylko dawać sobie radę z takim, bytym drabem jak Nowosilcow, ale odnosić nawet zwycięstwa nad W. Ks. Konstantym wobec cara (jako minister Król. Kongresowego), miał w walce politycznej znacznie więcej doświadczenia, niż 20-letni literat Mochnacki. Książe minister przedewszystkiem znał lepiej ludzi i Warszawę, niż Mochnacki. Lubecki nie był patryotą w znaczeniu takiem, jak Dąbrowski, Kościuszko, Poniatowski, a nawet Czartoryski. Widział on przyszłość Polski tylko i wyłącznie w zespoleniu Polski z Rosyą. Polityka jego zlązała do połączenia z Królestwem t. zw. ziem zabranych: Litwy i Rusi. Dalej poza ten program nie wychodził. Jasne więc, że w nocy 29 listopada widział czyn szkodliwy, ponieważ burzył jego plany, z drugiej zaś strony bystro przewidywał możliwości niebezpieczne ruchu, które w czas niepohamowane, mogły wywołać wojnę. Książę zaś pragnął właśnie wyzyskać moment, ażeby swój program połączenia Litwy i Rusi urzeczywistnić. Na przeszkodzie temu stała ulica i klub patryotyczny, o tyle już potężne, że zdołały księcia wymieść z Rady Administracyjnej, zniweczyć ją, a nawet utrudnić układy z carem przez zmuszenie Konstantego do powolnego wycofywania się.

Lubecki o możliwości zwycięstwa nawet nie marzył, zatem postanowił wszystko uczynić, ażeby groźny ruch podciąć, że zaś sprężyną, tłumaczem, heroldem narodu, domagającego się wojny, był Mochnacki, postanowił go Lubecki unieszkodliwić. Zrobić zaś to zamierzał właśnie zapomocą tego samego narzędzia, którego Mochnacki użył do zgniecenia Rady — zapomocą ludu.

Mochnacki, zapatrzony w rewolucyę francuską, brał pojęcie ludu jako synonim rewolucyi. Nie rozróżniał ludu francuskiego od polskiego, Paryża od Warszawy, roku 1789 od roku 1830. Lud warszawski był patryotyczny, ale uświadomienia rewolucyjnego nie posiadał — był wyłącznie usposobiony patryotycznie. Uosobieniem jego uczuć narodowych były postacie, Czartoryskiego, Skrzyneckiego, Chłopickiego, Niemcewicza, żołnierze, i działacze z powstania Kościuszki i Legionów napoleońskich. Nimb siły, bohaterstwa, wzniosłości, płomiennego uczucia ojczystego otaczał właśnie głowy ludzi, co kiedyś walczyli, dzielni i silni, teraz byli już emerytami.

(c. d. n.). *Zygmunt Kisielewski.*

KRONIKA.

Na polu chwały. W ostatnich walkach na froncie rosyjskim padli następujący Podhalanie-inteligenci: Józef **Obrochta** z Zakopanego chorąży Legionów w II. brygadzie. O śmierci jego donoszą towarzysze broni, że rannego zaniesiono już do szpitala polowego tuż przy okopach. W czasie opatrunku kula nieprzyjacielska zabłąkała się aż do lazaretu i godząc w młodego chorążego, przyprawiła go o śmierć. Zmarły ukończył gimnazyum w Nowym Targu, gdzie był zawsze celującym uczniem.

Długopolski Maciej z Długopola, żołnierz Legionów polskich z II. brygady, padł na froncie rosyjskim. Zmarły ukończył gimnazyum w Nowym Targu, gdzie zeszłego roku zdał maturę.

Czaja Bronisław z Ludzimierza, ukończywszy gimnazyum w Nowym Targu, walczył na froncie wschodnim, gdzie zginął śmiercią walecznych. Był jedynakiem, to też rodzice w nieukojonym żalu za synem, pragną zwłoki jego sprowadzić na skalne Podhale.

Rajski Józef, słuchacz praw, ukończył gimnazyum w Nowym Targu, z nastaniem wojny walczył w szeregach Legionów. W czasie ubiegłej kampanii zimowej zapadł na chorobę płuc i nerek, z której się już nie uleczył. Zmarł u rodziców w Nowym Targu.

Cześć pamięci podhalańskich bohaterów!

Św. p. Adam Wroński. W Krynicy-Zdroju umarł 17 b. m. znany kompozytor i dyrektor orkiestry zdrojowej, Adam Wroński w 65 roku życia. Ś. p. Adam Wroński był w swoim czasie jednym z najpopularniejszych kompozytorów polskich.

Jako kierownik orkiestry zdrojowej w Krynicy cieszył się wielką sympatyą i uznaniem gości z całej Polski. Należał do artystów, mających dar pozyskiwania sobie wielbicieli zarówno talentem, jak osobistymi przymiotami. Ostatnimi laty zajmował także wybitne stanowisko w orkiestrze operowej teatru miejskiego we Lwowie.

W spuściźnie po nim pozostało około 200 wydanych utworów tanecznych na fortepian, które z powodu swej melodyjności i rdzennie polskiego charakteru cieszą się po dziś dzień wielką popularnością.

Uznanie dla Legionów. Jak walczą Legiony, dowodem najlepszym uznanie wrogów. W jednym z przejętych meldunków donosił dowódca jednego z oddziałów rosyjskich: „Na tym froncie nic nie zrobimy: przeciwko nam stoją legioniści".

Wilia dla legionistów w Wiedniu. Dnia 24 b. m. odbędzie się o godz. 1/4 po poł. w tutejszej Stacyi zbornej dla legionistów w Wiedniu, X., Laimackergasse 17 uroczysta Wilia dla przebywających w Wiedniu legionistów, urządzona staraniem „Gospody". Wydział „Gospody" uprasza wobec tego o nadsyłanie datków i podarków pod adresem „Gospoda legionistów" Wiedeń IV. Weringerstrasse 14.

Władysław Leopold Jaworski: Mowy 1914—1915 (Kraków 1915, skład główny w Centralnem Biurze Wydawnictw N. K. N.).

Pod powyższym tytułem wyszedł zbiór przemówień Prezesa N. K. N. z następującą dedykacyą: „Na pamiątkę wspólnie przeżytych uniesień i cierpień przesyłam Przyjaciołom chwycone na papier słowa, które mi wyrywało wrażenie i potrzeba chwili. Mówiąc, miałem przekonanie, że wypowiadam to, co we mnie i w Was tkwi. Będzie też to największy mój tryumf, jeżeli w następujących kartkach odnajdziecie siebie".

W zbiorku znajdujemy 10 przemówień: 1) Na obiedzie dla Piłsudskiego w Wiedniu d. 22/XII, 1914. 2) Obchód styczniowy w wiedeńskiej „Strzesze" d. 22/I, 1915, 3) U Piłsudskiego w Kętach d. 14/II 1915, 4) Na obiedzie dla hr. Jerzego Mycielskiego d. 18/IV 1915, 5) Otwarcie zjazdu organizacyi powiatowych N.K.N. 12/VI 1915, 6) Pożegnanie piątej wiedeńskiej kompanii Legionów polskich 5/VIII 1914, 7) Na obiedzie u prof. B. Wicherkiewicza 27/VII 1915, 8) Rocznica 6 sierpnia 1914, 9) Powitanie gości z Warszawy 3/X 1915, 1915, 10) Na obiedzie d. 4/X 1915.

Miłośnik swady narodowej, a nadewszystko każdy czynny miłośnik kraju znajdzie w tem wydawnictwie wielkie upodobanie i pokrzepienie.

„Stypendya w Królestwie Polskiem". Bardzo ciekawą i pouczającą broszurkę pod powyższym tytułem dał nam p. Kazimierz Binder. I aktualną — w chwili odrodzenia szkolnictwa polskiego.

We wstępie znajdujemy interesujące szczegóły o stanie kapitałów stypendyalnych w Anglii. Następnie autor żywo kreśli obraz rozwoju handlu i wzrost bogactwa w Polsce, a w związku z tem strony materyalnej szkolnictwa polskiego i oświaty. Wspomina zasługi Komisyi Rozdawniczych, wreszcie przechodzi do szczegółowego a bardzo troskliwie i źródłowo opracowanego stanu obecnego funduszów stypendyalnych w Królestwie Polskiem.

Są tu dane bardzo ciekawe, a mało dotąd ogółowi znane. Przytoczymy tu dla przykładu niektóre.

Fundusze stypendyalne imienia rozmaitych działaczów rosyjskich, jak Apuchtin, Kachanow, Hurko i t. d. wynoszą 69,640 rubli. Fundusze im. cesarza Aleksandra II, zebrane przez władze administracyjne od ludności — 63.635 rb.

Fundusze stypendyalne, złożone w Banku państwa, a więc obecnie wywiezione do Rosyi, wynoszą ogółem 1,569,100, od których dochód roczny dawał na stypendya 60,903 rb. Na hypotekach znajduje się zapisów stypendyalnych za 246,451 rubli. Ogółem fundusz stypendyalny Królestwa wynosił 2,450,976 rb., całkowity zaś fundusz szkolny Królestwa 2,938,225 rubli.

Autor nie żałował trudu, aby podać takie obliczenia, jak: ile zapisów otrzymały szkoły ludowe, zawodowe średnie i wyższe, ile złożyło duchowieństwo, arystokracya i t. d.

Broszurka p. Bindera zasługuje na szerokie rozpowszechnienie, ku któremu przyczyni się niewątpliwie niska cena (dwa złote). („Kuryer Polski").

Obrady w Sejmie węgierskim. (Sejm węgierski). Przyjęte 18 grudnia projekty ustaw załatwiono w trzeciem czytaniu. Następnie obradowano nad kilku sprawozdaniami ministerstwa oświaty. Dnia 21 b. m. odbędzie się formalne posiedzenie, na którem zostanie przyjęte nuntium Izby magnatów.

Bezstronny sąd o Austro Węgrzech. Znany literat Lago-Lanquist, który powrócił z austro-węgierskiej kwatery prasowej wojennej, wywodzi, że jeśli się mówi o zasługach i sukcesach Niemców, często się zapomina, jak wielki udział mają w tem Austro-Węgry. One mają większy i trudniejszy front, niż Niemcy. Należy z podziwem stwierdzić, że ta mozaika, jaką tworzy monarchia austrowęgierska, okazuje się w godzinie niebezpieczeństwa nierozerwalną, silną jak żelazo, jednostką.

Jeńcy rosyjscy przy odbudowie powiatu lwowskiego. W „Arbeiter Ztg." pisze korespondent M. Winter: Przy odbudowie powiatu lwowskiego pracuje bardzo wielu jeńców rosyjskich. Jak to mieli już posobność wielokrotnie skonstatować dozorujący ich oficerowie, daleko łatwiej można ich nakłonić do wydatniejszej pracy za pomocą dobrej zapłaty i dobrego traktowania, aniżeli za pomocą kar. Przy odbudowie jednej wsi, zburzonej doszczętnie przez Rosyan, 150 robotników rosyjskich zaprzestało pracy, odmawiając dalszych robót. Z oddziałem tym bowiem obchodzono się surowiej, robotników karano często aresztem lub też inną jaką surową karą. Z nowoprzychodzącymi obchodzą się obecnie inaczej. Daje się im dostateczną ilość pożywienia, a jako wynagrodzenie za specyalne usługi, papierosy. Kierujący robotami oficer inżynieryi ma przy sobie paczkę papierosów i gdy widzi, że któryś szczególnie pilnie pracuje, daje mu papierosa.

Epilog administracyi rosyjskiej we Lwowie. Gazeta „Kieler Ztg." donosi z Petersburga, że ministerstwo wdrożyło dochodzenie sądowe przeciw byłemu zarządowi miasta Lwowa i innych miast galicyjskich, z powodu sprzeniewierzenia funduszów rządowych w czasie okupacyi Galicyi.

Hr. Bobrińskij a Galicyanie. „Riecz" donosi, że amerykański konsul interweniował u prokuratora sądu obwodowego w Tule w sprawie „galicyjskich ludzi", których internowano w tamtejszem więzieniu. Prokurator odmówił prośbie konsula o ich uwolnienie, a to z uwagą, że internowani nie wyjdą na świat Boży, zanim „generalny gubernator Galicyi" nie powiadomi jego, prokuratora, o powodach internowania. Konsul amerykański postanowił więc zaapelować w tej sprawie do hr. Bobrińskiego.

Już z tego, że konsul amerykański zażądał zamiaru uwolnienia zamkniętych Galicyan, wnosić można — zauważa „Pester Lloyd", jak jawnego dopuszczono się wobec nich bezprawia, jak ciężką wyrządzono tym nieszczęśliwcom krzywdę. Oczywiście dyplomatyczna uprzejmość powstrzymywała Amerykanina od powiedzenia tego wprost w oczy władzom rosyjskim. Pozostawała jedynie możliwą, formą zapytania, za co właściwie owych ludzi trzyma się w więzieniu, prokurator zaś w Tule miał tyle odwagi cywilnej, że przyznał się otwarcie, iż nie ma o tem pojęcia.

Okrucieństwa Moskali. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Jak z jednego z sprawozdań urzędowych wynika, w dniu 29 sierpnia 1914 sprowadzono w gminie Liwcze powiat sokalski chłopaków i mężczyzn pod pozorem, że mieszkańcy tej gminy strzelali do Rosyan, i zamknięto ich w jednej chacie. Koło godz. 8 wieczorem nadszedł patrol rosyjski, liczący mniej więcej ośmiu ludzi pod komendą chorążego do tego domu, poczem chorąży zakomenderował: „Tych psów rozstrzelać!" Patrol strzelał naprzód przez okna i drzwi do zamkniętych w domu ludzi, a następnie masakrował ich szablami i bagnetami. Podczas tej rzezi zginęli mieszkańcy: Mojżesz Essig, Józef Horbyniuk, Michał Liczko, Michał Krynicki, Piotr Baszuk, Teodor Horbaj, Michał Karnoha, Kazimierz Tymbel, Oleksy Nalech, Szymon Drucker, Sender Blander, Jakób Essig, Harasym Babniuk, Stefan Horbaj, Tymko Hawryluk. Ofiary bestyalstwa rosyjskiego liczyły od 14 do 70 lat.

Powołanie urzędników w Rosyi. Rosyjskie ministerstwo wojny ogłasza rozporządzenie, mocą którego wszyscy urzędnicy od siódmej rangi w dół, powołani zostaną pod broń i to już w dniach najbliższych.

Nierozdzielni wodzowie. Zbankrutowani wodzowie czwórsojuszu (francuski, angielski, serbski i czarnogórski) znajdują się w jakiemś dziwnem pokrewieństwie ze sobą, pokrewieństwie nie tylko duchowem, lecz także — fonetycznem.

Istotnie, ugrupujmy nazwiska w stosowny sposób i podzielmy każde na 2 połówki. Wówczas otrzymamy, czytając od lewej ku prawej stronie lub też z góry na dół te same nazwiska. W rzeczy samej:

Put | nik
Nik | ita

Albo też:

Jof | fre
Fre | nch

Putnik podwójnie swój los złączył z Nikitą, a French z Joffrem... Istotnie, razem poszli w odstawkę, tzn. (grzecznie) otrzymali wyższe mianowania.

Barbarzyńcy. Rząd bułgarski wysłał do państw sprzymierzonych oraz neutralnych notę, w której zwraca się przeciwko barbarzyństwu wojsk anglo-francuskich, które posługują się kulami dum-dum. Barbarzyńska ta broń, raniąc, rozbija kość i sprawia rannemu niesłychane męki oraz łatwo powoduje zakażenie. Nota bułgarska powiada: „W imię świętego obowiązku, który mu nakłada uczucie ludzkości, królewski rząd bułgarski po raz trzeci od początku wojny zwraca się z oburzeniem przeciwko temu barbarzyńskiemu środkowi który zdawało się, cywilizacya już zniosła". Rząd bułgarski będzie tedy zmuszony użyć jak najostrzejszych środków odwetowych w nadziei że to wreszcie skłoni angielskich i francuskich jenerałów do przestrzegania praw i zwyczajów międzynarodowych.

Służba lotnika. Praca lotników na terenie włoskim należy do najtrudniejszych. Wysokość gór, na których znajdują się stanowiska, wynosi miejscami 3,000 m. Lotnicy, aby uniknąć strzałów nieprzyjacielskich, muszą się wznosić do wysokości 2,000 m. ponad poziom stanowisk. Czyli przeciętnie musi lotnik wojskowy wytrwać na wysokości 5,000 m. Dalszem niebezpieczeństwem jest niedostępność terenu, nadającego się do lądowania. Z chwilą gdy motor przestanie działać niebezpieczeństwo lądowania jest wyjątkowe, ponieważ doliny górskie mają tam do 200 m. szerokości i są gęsto pokryte lasem, zaś na niektórych odcinkach dolin odpowiednich do lądowania wprost niema, lub znajdują się w dużych odległościach poza frontem nieprzyjacielskim. Oprócz tego muszą marynarze powietrzni walczyć z mgłami i chmurami. Lotnik może oryentować się w sytuacyi tylko za pomocą busoli, narażony jest na uderzenia wiatru, którego prąd gwałtowniejszy tutaj, niż gdzieindziej, nigdy nie da się przewidzieć. Czycha na niego dalej mróz. Jeszcze w październiku dochodził zimno na tych wysokościach do — 31°. W listopadzie dochodził nieraz do — 37°. Jeśli uprzytomnić sobie, że w tym mrozie wiatr hula, to można zdać sobie sprawę, jak wyjątkowej siły, energii i charakteru wymaga służba lotnika na tym froncie.

Wywóz herbaty i kawy z Niemiec. W ostatnich czasach rząd niemiecki udzielał pozwoleń na wywóz herbaty do Austryi tylko wówczas, gdy odbiorca towaru mógł udowodnić, że umowę o kupno zawarł przed 25 czerwca b. r. Obecnie rząd niemiecki wydał nowe zarządzenia. Mianowicie udzieli pozwoleń na wywóz herbaty a także kawy pod warunkiem, że niemieccy kupcy, którzy chcą wysłać towar do Austryi, złożą dowód, iż podwójną ilość przeznaczonego do eksportu towaru sprowadzili z państw neutralnych.

Sędziwy wiek. Pisma poznańskie donoszą, że w Skrzetuszu, pod Ryczywołem, żyje uboga staruszka nazwiskiem Chmielewska, która ma obecnie 108 lat i żyje na łaskawym chlebie u córki liczącej 90 lat.

O 40 dni powszednich więcej. Nieobserwowane obecnie w zajętem przez sprzymierzonych obszarze galówki rosyjskie i święta prawosławne powiększyły ilość dni roboczych o 40.

„Polnische Blätter" w Nr. 7 (z 1/12) przynoszą: 29 listopada, Liczba mieszkańców większych miast w Królestwie Kongresowem w r. 1913 (Dr. Edw. Grabowski), Polska bez Rosyi pod względem gospodarczym (St. Kempner), Z okupacyi austryackiej (Fr. Morski), Głosy prasy, Z lektury, Notatki.

Nr. 8 tego pisma przynosi: Prawo przed siłą, Prowincyonalny, narodowy, międzynarodowy (Dr. J. Jastrow), Słowianie w oświetleniu rosyjskiem (Dr. J. Brückner), List z Warszawy, Głosy prasy, Z lektury, Notatki.

Der neue Polen-Staat (Nowe państwo polskie) von Dr. Bozoky Arpad. Przekład z węgierskiego (Szolnok 1915). Broszura bardzo interesująca, którą niezadługo omówimy.

Z Dąbrowy.

Na gwiazdkę dla legionistów złożyła w Administracyi naszego pisma p. A. Kotelska 2 rub.

Związek robotników przemysłu górniczego b. gubernii Piotrkowskiej rozpoczął na nowo swą działalność. Lokal „Związku" mieści się przy ul. Targowej l. 8, I. p. Godziny urzędowe codziennie od godz. 6—7 wieczór.

Z Niwki.

Drobne wiadomości. Miejscowa Komisya żywnościowa, chcąc przyjść z pomocą mieszkańcom sąsiedniej Dańdówki w nabywaniu produktów spożywczych, otworzyła w tych dniach specyalny sklep w tej wsi, w którym można nabywać produkta po cenach następujących; chleb po 44 kop., cukier po 22 kop. za funt, mąkę po 10 i 13 kop., kaszę po 15 kop., masło po 1 rb. 50 kop., słoninę po 1 rb. 50 kop. i t. p., a w innych sklepach spożywczych za te same artykuły żądają cenę dwa a nawet trzy razy większą.

Staraniem miejscowego Dr. Szczuki, założony został w tych dniach u nas przytułek dla biednych chorych dzieci (bez różnicy wyznania). Kierownictwo tego przytułku spoczywa w rękach Dra. Szczuki. Jestto pierwszy tego rodzaju filantropijny zakład w tych stronach, który ze wszechmiar zasługuje na uznanie i powinien być bodźcem i przykładem dla naszych miast i miasteczek, gdyż brak podobnego zakładu, daje się oddawna uczuwać w tak fabrycznych i przemysłowych stronach, jak nasze Zagłębie. Sklepy Komisyi żywnościowej prowadzone są przez prezesa zarządu p. B. Janickiego i rutynowanego handlowca p. L. Witkowskiego, dzięki którym Niwka, Bobrek, Dańdówka stale są zaopatrywane w żywność. Kuchnia miejscowego Towarzystwa Dobroczynności nadal wydaje bezpłatne obiady biednym. Dotychczasowa gospodyni p. Chrzanowska po całorocznej ciężkiej i kłopotliwej pracy, na własne żądanie zwolnioną została od swych obowiązków. Pozatem życie u nas, płynie jednostajnie.

Ze Strzemieszyc.

Przedstawienie, które się odbyło w dniu 12 b. m. celem poparcia miejscowej 4 klasowej szkoły, przyniosło dochodu brutto kor. 292.08, rozchodu 157.70. Z tego ważniejsze wydatki: Sala kor. 70, muzyka kor. 20, afisze i bilety kor. 16, kostyumy kor. 10, charakteryzacya kor. 12, obsługa kor. 11.72, drobne wydatki kor. 13.30, dochód netto kor. 134.38. Kółko amatorów.

Z Sosnowca.

Z działalności kuchni robotniczej przy komitecie pośrednictwa pracy. W początkach czerwca roku bieżącego, przy „komitecie pośrednictwa pracy", powstała „Sekcya zapomogowa", która miała na celu zarządzanie funduszami z podatków, otrzymywanych od fabryk zagranicznych, za pośrednictwo w umieszczaniu robotników. W skład tej komisyi weszli dwaj przedstawiciele komitetu pośrednictwa pracy i dwaj komisyi robotniczej. Na początku Sekcya rozporządzała funduszem 550 rubli. Fundusz ten po wzajemnem porozumieniu się przeznaczony został całkowicie na założenie kuchni robotniczej. Za zasadę przyjęto wydawanie jaknajpożywniejszych obiadów, za możliwie niską cenę. Po obliczeniu detalicznem kosztów produktów oznaczono cenę 10 kopiejek za porcyę litrową zupy z kawałkiem chleba wagi 120 gramów. Przy układaniu jadłospisu korzystano ze wskazówek i wzorów, opracowanych przez D-ra Wołkowicza i D-ra Chełchowskiego i starano się zastosować w praktyce do wymagań lekarskich, o ile na to pozwoli niska cena obiadów w stosunku do drożyzny produktów.

Tygodniowy jadłospis, sporządzony został następujący: kapuśniak, barszcz czerwony, kartoflanka, zalewajka, zacierki (raz na tydzień), i krupnik (2 razy tygodniowo). Akcyjne Towarzystwo „W. Fitzner i K. Gamper" ofiarowało bezinteresownie bardzo ładny i widny lokal w jednym z domów fabrycznych, specyalnie na ten cel urządzony. Kuchnia mieści się przy ulicy Gamperowskiej, w centrum robotniczem.

Początkowo, w nadzwyczajnych wypadkach, wydawano obiady bezpłatnie, lecz potem zarząd Sekcyi postanowił znieść zupełnie bezpłatne obiady, wprowadzając na ich miejsce obiady płatne po zniżonej cenie 3 kopiejek.

Wobec tego, że koszt własny obiadów, wraz z administracyą, przewyższa cenę obiadu, niedobory miesięczne miała pokrywać kasa komitetu pośrednictwa pracy.

W sierpniu otrzymano z kasy komitetu 200 marek. W początkach października r. b., wobec zbliżającej się zimy, zjawiła się nagła potrzeba poczynienia zapasów, a w kasie większej gotówki nie było, przeto zwrócono się do miejscowego magistratu, aby z kasy miejskiej wypłacił na ten cel znaczniejszą sumę. Drogą tą uzyskano 500 rubli i wobec tego kuchnia ma zapewniony byt na całą zimę.

W ciągu swego istnienia kuchnia otrzymała od robotników sosnowieckich, pracujących w Krapkowicach 20 mk. 50 f. od D-ra Wołkowicza 5 rb., od p. Stanisława Reichera 5 korcy kartofli. Od 22 czerwca do 7 grudnia r. b. wydano ogółem 10603½ porcyi obiadów, z których: 9007½ porcyi po 10 kop., 674 po 3 kop. i 949 bezpłatnych. Przychód kuchni przedstawia się, jak następuje:

1. Z komitetu pośrednictwa pracy 650 rb 2) Z magistratu 500 rb. 3) Datki dobrowolne 15 rb. 25 k., 4) Za obiady 929 rb. 20 k. Razem więc 2094 rb. 45 k.

Wydano na administracyę 156 rb. 90 kop. Na koszt własny obiadów 1345 rb. Pozostało w produktach 260 rb. I w kasie 362 rb. 55 kop. Ogółem 2094 rb. 45 kop.

Uruchomienie fabryki. Zarząd zamkniętej od czasu zawieruchy wojennej fabryki „Milowice", poczynił starania u władz pruskich o wznowienie robót na walcowni, celem dostarczenia roboty licznemu gronu robotników. Starania te, jak się dowiadujemy, zostały uwieńczone pożądanym skutkiem i walcownia „Milowice" ma być puszczoną w ruch od nowego roku. Będzie to miało donośne znaczenie, gdyż w tej fabryce znajdzie zatrudnienie spora ilość naszych biednych robotników.

Niepoprawni. Jak wiadomo, egzystują obowiązkowe przepisy o prowadzeniu handlu, tak w dni poprzednie, jak w święta i w niedziele. Pomimo tego nasi sklepikarze i różni „handelesi" nie chcą się stosować do godzin przepisanych prawem. Bardzo też często z tego powodu bywają zatargi z milicyą miejską, kończące się zwykle oddaniem opornych do sądu. W tygodniu ubiegłym z tego powodu milicya miejska sporządziła aż sześć protokółów na nieposłusznych sklepikarzy.

Ryby na święta. Na targach naszych i u wielu handlarzy zaczęły się pojawiać rozmaitych gatunków ryby, sprowadzane na święta. Pomimo tego, że ryby te przeważnie są suszone, lub mrożone, ceny takowych są dość wysokie, gdyż za funt żądają od 50 do 60 kop.

Zamknięcie fabryki obuwia mechanicznego. Wobec strasznej drożyzny na skóry, istniejąca od kilku lat u nas i ciesząca się wielkiem powodzeniem, fabryka obuwia mechanicznego została w tych dniach zamkniętą.

Z Sekcyi Wzajemnej pomocy. Na ostatnich posiedzeniach Sekcyi wzajemnej pomocy, odbytych w dniu 1 i 9 grudnia r. b. przyznano pożyczki: 27 rodzinom składającym się z 90 osób na sumę 365 rb., i 18 rodzinom, składającym się z 65 osób na sumę 173 ruble.

Ciągła emigracya. Znów w tych dniach przeciągało przez Sosnowiec parę partyi robotników z okolic Częstochowy i Wielunia, oraz partya robotników żydowskich z Błonia i Sochaczewa, udając się na roboty do Niemiec.

O przepustki na święta. Wiele rodzin robotników, których ojcowie pracują w fabrykach niemieckich, wszczęło starania u władz miejscowych o uzyskanie przepustek zagranicę, chcąc wraz z głowami rodzin spędzić tam uroczyste święta Bożego Narodzenia. Inni zaś, którym przepustek odmówiono, wnieśli podania o udzielenie ojcom rodzin paródniowych urlopów na nadchodzące święta.

M. D.

Z Kielc.

„Ziemia Kielecka" № 9 zawiera art. wstępny: „Poprawiaczom" (o warcholskiej robocie „Głosu Narodu" i elementów ryjących pod N. K. N. i Legionami). „Dwie broszury" (o broszurze J. Kucharzewskiego), „Warneńczykowi" (wiersz); „Tarcza Legionów" w Kielcach, korespondencye. W korespondencyi z Pierzchnicy znajdujemy takie określenie nastroju tamtejszego: „Inteligencya u nas nie liczna i nic nie robi, żadnej absolutnie inicyatywy nie podejmuje. — „Nawet kobiety, prawie wszędzie energiczne, u nas w Ligę się nie zawiązały". — Gdzieindziej bywa, iż inteligencya jest liczna, ale także nic nie robi — tylko „konspiracyjnie" plotkuje, ale natomiast robi i krząta się około wszystkiego Liga. Ale, jak pisze korespondent z Pierzchnicy słusznie „nadziei się wyzbywać nam nie wolno, (że będzie lepiej), bo inaczej życie do cna swój sens by utraciło"...

Z Opatowa.

Powstaniec legionistom. Czterem pp. oficerom Legionów polskich różnej broni, z którymi miałem przyjemność spożywać obiad w Sandomierzu, zasyłam serdeczne pozdrowienia i cześć. Uczestnik powstania r. 1863.

Tenże powstaniec złożył 10 k. na gwiazdkę dla Legionów w Opatowie.

Z Lublina.

Goście w Lublinie. „Ziemia Lub." z 13 b. m. donosi: Bawią w naszym mieście literat Władysław Orkan oraz posłowie D-r Jan Hupka, Ignacy Daszyński, Śliwiński i p. Jodko.

Z Chełma.

Usiłowania samopomocy. Wyjątkowe zniszczenie ziemi chełmskiej skłoniło do energicznego podjęcia akcyi ratowniczej. Najpierw dała inicyatywę do tego Warszawa. Komitet ratunkowy chełmski podlegał komitetowi lubelskiemu, który znów poddawał się instrukcyom K. O. warszawskiego. Z chwilą podziału terenu na okupacyę austryacką i niemiecką, łączność z Warszawą skończyła się. Komitet chełmski może działać już tylko w porozumieniu z okręgowym komitetem lubelskim. Na czele komitetu chełmskiego stoi prezes Mieczysław Boduszyński. Prezesem zarządu jest p. Lechnicki. Komitet zajmuje się administracyą gminną, sprawą żywnościową, sądownictwem, szkolnictwem i stosunkami sanitarnymi. Sędziowie Polacy, język w urzędowaniu polski. Choroby zakaźne szerzyły się gwałtownie: cholera, tyfus brzuszny, ospa i szkarlatyna. Na tyle pracy był jeden lekarz, dr. Pałęwuski. Komitet uporządkował szpital w Chełmie. Obecnie zdarzają się już tylko wypadki jedynie tyfusu brzusznego. Ciężko również było ze szkolnictwem, ponieważ za czasów „brata-mongoła" nie było tu śladu polskich szkół. Mimo to energii komitetu udało się zorganizować kilkadziesiąt szkół-ochronek, w których pracują siły wprawdzie przygodne ale chętne do pracy. Niełatwą jest też sprawą zaopatrzenia straszliwie zrujnowanej ziemi w środki żywności. W tym celu potworzono komitety gminne, w których biorą udział: ksiądz, obywatel większej własności, sędzia, 3 włościan a w miasteczkach przedstawiciel mieszczaństwa. Wydział handlowy komitetu zakłada sklepiki. Trzy czwarte wielkiej własności należy do Polaków. Większość właścicieli pozostała na miejscu. Celem ochrony majątków, z których właściciele wyjechali, powstała specyalna sekcya.

Z Wołynia.

Ze stosunków ludnościowo-ekonomicznych. Pierwsza polska szkoła. W nadbużańskiej okolicy Wołynia ludność polska przeważnie została na miejscu, ruską uprowadził nieprzyjaciel. Dwory przeważnie świecą pustkami, z okolicznych właścicieli jedynie Zygmunt hrabia Krasicki pozostał na miejscu. Polaków tu jest dużo, po miastach najwięcej żydów. Okolica na ogół wziąwszy malownicza, brzegi Bugu ze strony wschodniej piękne i gdyby nie wyludnione wsi i zgliszcza, byłoby tu znośnie. Mrozy sięgały już 18°, ale śniegu było niewiele, dlatego też komunikacya utrudniona, bo drogi są bardzo złe. Zato lasów jest moc i rola znakomita. Komendant etapowy p. Justyn S kulski rozwija nader energiczną działalność w rozmaitych kierunkach. Tak np. zajął się wykopywaniem kartofli na obszarze przeszło 230 klm. kwadr., poczem zarządził młockę zboża. Niezależnie od czynności czysto gospodarczych założył on w Uściługu 2 klasową szkołę polską, która znalazła wielkie uznanie ludności. Zapisało się do niej przeszło 200 dzieci, z czego 70 proc. rz. kat., 25 proc. żydów, i 5 proc. prawosławnych, przeważnie byłych unitów. Uczą w tej szkole: miejscowy proboszcz, były gorzelnik ze dworu, wyjątkowo inteligentny człowiek i nauczyciel żydowski. Brakowi podręczników zaradzono w ten sposób, że zostały one sprowadzone z Krakowa. Szkoła w Uściługu jest wogóle pierwszą szkołą polską na Wołyniu, gdyż dotąd nawet Włodzimierz nie zdobył się na nią. Teraz za przykładem Uściługu idą inne miasteczka nadbużańskie, między niemi Dubienka, słynna bitwą Kościuszki w r. 1792.

Z Aleksandrowa.

Bandyci napadli na drodze do Łodzi kupca Glesera, zabrali mu 10 rubli i buty.

Ludność miasta zmalała z 15 na 10 tysięcy. Burmistrzem mianowano miejscowego obywatela p. Bakowicza.

Z Nieszawy.

Różne. „Goniec Kujawski" donosi, że z 4000 ludności pozostało w mieście zaledwie 2168 mieszkańców. Brak kompletny lekarzy. Burmistrzem został mianowany Józef Nociski z Poznania.

Z Rawy.

Szkolnictwo. W obwodzie Rawskim zaprowadzono powszechne nauczanie. W samem mieście urządzono kursy wieczorne dla dorosłych analfabetów za miesięczną opłatą w wysokości 1,50 rb.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 20 grudnia.

(mj.) Grecya podniosła nowy protest przeciw czwóraliansowi, a mianowicie sprzeciwiła się rozpoczynaniu robót fortyfikacyjnych w Soluniu przez wojska franko-angielskie. Nie odniesie to prawdopodobnie żadnego skutku; mimo to niewiadomo, czy Grecya zdecyduje się na ostatnie konsekwencye. Z drugiej strony wiadomo, że wojska sprzymierzone i Bułgarzy wkroczyli już z artyleryą, kawaleryą i piechotą na terytoryum greckie. Jen. Gallwitz ma stać z armią 200,000-ną nad granicą grecką. Nie jest więc wykluczone, że Grecy będą przedewszystkiem czekać na rozwój walki sprzymierzonych z czwóraliansem, aby w ostatniej chwili przerzucić się na stronę zwycięzcy, a więc na stronę mocarstw centralnych.

Czarnogórcy chwytają się rozpaczliwych środków nieszlachetnego podstępu wojennego, co pomoże im niewiele i raczej wywoła tem surowsze represye ze strony wojsk sprzymierzonych.

Pewnego rodzaju wypadkiem dnia jest g ł o s p a p i e ż a w sprawie dzisiejszej wojny. Cele stron walczących są tam bardzo przejrzyście wyłożone i dlatego głos ten może wywrzeć wpływ na opinię Włoch i Francyi. Czy ta opinia będzie jednak w danym razie dość mocną, ażeby wpłynąć na zmianę postanowień czynników rządzących, w to należy wątpić. Koniec wojny gubi się ciągle w bardzo dalekich perspektywach.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Zatopienie niemieckich okrętów.

BERLIN, 19 grudnia. Biuro Wolffa donosi: Dnia 17 grudnia po południu został mały krążownik „Bremen" i jeden z towarzyszących mu torpedowców we wschodniej części morza Bałtyckiego przez łódź podwodną zaatakowany i zatopiony. Znaczna część załogi została wyratowana. Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Królowa szwedzka w Berlinie.

BERLIN, 19 grudnia. Przed południem przybyła tu królowa szwedzka.

Grecki następca tronu w Seres.

ATENY, 19 grudnia. Grecki następca tronu przybył do Seres, obejmie dowództwo nad zgromadzonemi tam wojskami greckiemi.

Wiadomości z Grecyi.

BERLIN 19 grudnia. B. R. donosi z Aten: **Poseł niemiecki** miał 17 b. m. w południe konferencyę **ze Skuludisem,** o której tenże złożył częściowe sprawozdanie na posiedzeniu gabinetu. W kołach rządowych zapewniają, że nie ma powodu do sporu z żadną grupą mocarstw.

Donoszą tu z Sztokholmu: „Now. Wr." dowiaduje się z kół dyplomatycznych: **Wenizelos** oświadczył wobec posłów ententu, że **wycofuje się z życia politycznego,** gdyż wpływ jego jest całkowicie złamany. Kwestya współudziału Grecyi w wojnie nie była poruszana w ostatnich rokowaniach.

AMSTERDAM 18 grudnia. Donoszą tu z Londynu: Na **najbliższe wybory** postawiono tylko 150 kandydatur, które prawie wszystkie są za neutralnością. Najliczniejsi są zwolennicy gabinetu: 40 stoi po stronie b. min. skarbu Dimitrapulosa, a około dwie trzecie po stronie Gunarisa. **Wenizelowcy wstrzymują się od wyborów** i dlatego do niespodzianek nie przyjdzie.

LONDYN 18 grudnia. „Daily Telegraph" donosi z Rzymu: Rząd grecki zagroził, że przepędzi wszystkich korespondentów czwóraliansu, ale cofnął rozkaz na protest dyplomatyczny.

Stanowisko Rumunii.

BUDAPESZT 19 grudnia. Donoszą z Bukaresztu: W izbie rumuńskiej szwagier premiera poseł Storbei wystosował przedwczoraj interpelacyę w sprawie eksportu zboża do ministra skarbu Costinescu. Interpelant wyraził się: My agraryusze doszliśmy do przekonania, że rząd usiłuje ubocznemi drogami eksport utrudnić. My jednakże chcemy dozwolenia eksportu. Jeżeli rząd tego nie uczyni, agraryusze urządzą wielką agitacyę, o tyle groźniejszą, że i inne partye do niej przystąpią. Chcemy zupełnego otwarcia Dunaju. Droga ta musi być zużytkowana, ażeby zboże sprzedać **mocarstwom centralnym,** które płacą za nie najlepiej.

Pau przy sztabie rosyjskim.

BERLIN 19 grudnia. Donoszą tu z Rotterdamu: Prasa rosyjska donosi, że jen. Pau zostanie na stałe w Petersburgu i będzie przydzielony do rosyjskiego sztabu jeneralnego.

Mac Kenna — wicekrólem Indyi?

BERLIN 19 grudnia. „Morning Post" uważa za pewne, że minister angielski skarbu Mac Kenna ma jako następca lorda Hardingue zostać wicekrólem Indyi.

O pośrednictwo pokojowe Szwajcaryi.

ZURYCH, 19 grudnia. W szwajcarskiej Radzie związkowej wniósł członek Rady Greulich formalny wniosek, by rząd szwajcarski podjął natychmiast inicyatywę dla przywrócenia pokojowych stosunków w Europie.

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.